

Eugeniusz Kurzawa

Spis treści (1)

(fragmenty)



Fot. Kazimierz Sobacki

Droży czytelnicy! Rozpoczynamy druk fragmentów książki **Eugeniusza Kurzawy** pt. „Spis treści”. Jest to wydawnictwo szczególne. Zawiera ono bowiem zbiór 66. szkiców-esejów o luminarzach naszego życia społecznego – pisarzach, aktorach, reżyserach, piosenkarzach, politykach, naukowcach itp. Wielką pracę włożył Kurzawa w to dzieło, dzieło niezwykle, dzieło wręcz historiozoficzne. Poniżej rozpoczynamy druk fragmentów od słowa wstępnego Autora.

Redakcja

Co zapisała pamięć?

*A słowa się po niebie włóczą i łajdaczą –
I udają, że znaczą coś więcej, niż znaczą!...*

Bolesław Leśmian, „Poeta”

Pozazdrościłem autorom wspomnień, gawęd i memuarów, ludziom, którzy wydali pamiętniki lub dzienniki i utrwaliли w nich swych przyjaciół, bliskich, znajomych, a często i opo-
nentów. Nie jestem ani znany, ani ważny, ot, prowincjonalny poeta wywodzący się z małego miasta nad Obrą. Jednak zdarzyło mi się w życiu otrzeć o kilkanaście ciekawych postaci, niekiedy zamienić z nimi parę zdań, wspólnie podróżować lub biesiadować. Pomyślałem: opiszę te fakty, zdarzenia, spotkania, nawet jeśli dla tychże osób były to tylko epizody, dawno już zapomniane odpryski w ich bogatej biografii, ba, nawet jeśli mnie już zupełnie nie pamiętają. Lecz zapis zostanie jako świadectwo, dokument życia chłopaka wywodzącego się „gdzieś z Polski”, a nie z wielkiego świata, Poznania czy Krakowa – lub stolicy, gdzie zresztą nigdy nie chciał mieszkać. Nie ciągnęły go salony i awanse, czyli tzw. kariera. Mimo wszystko coś tam zauważył, przeżył i kogoś interesującego spotkał, zachował w pamięci.

Siadłem więc i zacząłem notować.

Zapiski nie są ściśle chronologiczne – choć staram się utrzymywać pewien porządek czasowy – nie zawsze dotyczą spraw ważnych, po prostu utrwaliłem je tak, jak się odłożyły w pamięci. Niekiedy przypadkowo, innym razem urywkowo, niektóre są w pewien sposób skończone, gdyż ich bohater już nie żyje, inne mogą mieć ciąg dalszy. Wśród ciekawych ludzi, jacy przewinęli się przez moje życie, zdarzyła się istotna przyjaźń, spotkałem wiele bliskich mi później osób, dobrych koleżanek i świetnych kolegów, trafiły się liczne życiowe znajomości i mnóstwo tzw. kontaktów. A także poznałem kilka znakomitości i sław.

Ważny dla lepszego zrozumienia książki jest początek notatek. Wspomnienia dotyczące postaci „z góry listy” często bowiem określają i wyjaśniają zawartość następujących gawęd, nawiązują do nich lub w pewien sposób łączą się z nimi. To, o czym mówię na początku tego zbioru, niekiedy pojawia się później, bywa – powtarza się. Hasła-szkice starałem się ułożyć (choć nie zawsze się udało), więc tylko do pewnego momentu) w takiej kolejności, jak ich bohaterowie wchodzili na scenę mojego życia. Dotyczy to, plus minus, pierwszych kilkunastu osób wymienionych w spisie treści. Przy czym nie ukrywam, iż złożyło się (w życiu i na kartach tej pracy), że ci z początku „listy obecności” – z czytelnymi wyjątkami – po latach okazali się dla mnie najważniejsi.

Chronologii (czyli kolejności poznawania) próbuję się trzymać również przy prezentacji popularnych nazwisk zestawionych w grupach zawodowych, twórczych. Na początku tej części umieściłem – najliczniejszych w zestawieniu – wybitnych pisarzy i poetów, potem pojawiają się uznani reporterzy i redaktorzy bardzo dobrych polskich czasopism, dalek sympatyczni, acz nieliczni, naukowcy, znani satyrycy, sławni piosenkarze i muzycy, luminarze polskiej plastyki, wreszcie politycy pierwszej gildii i inni niebanalni ludzie. Pod koniec trzy osoby „z późnych lat” bliskie mi z różnych względów, w tym z powodu tzw. pokrewieństwa dusz. Całość na okrasę zamyka figura najbogatszego człowieka świata.

Kilka ogólników o bohaterach „Spisu treści”. Są to w znacznej części osoby, z którymi czuję się związany emocjonalnie, ważne dla mnie z powodów artystycznych i życiowych, nierzadko sławne, ale też istotne dla kultury polskiej, a w kilku wypadkach nawet światowej. Łatwo to zauważyć, wychwycić. Te związki chciałem uwypuklić, przedstawiając znane osobistości subiektywnie, prywatnie nieomal, lecz z wykorzystaniem prawdziwych zdarzeń, sytuacji i faktów (raczej szerszej nieznanymi). Większość z tych bliskich mi ludzi jest już, niestety, na drugim brzegu. Pokazuję ponadto grupkę osób popularnych, powszechnie znanych, o które się ledwie otarłem, ale jak widać z zapisów – mimo epizodyczności kontaktów z nimi – do dziś tkwią dość wyraźnie w mojej subiektywnej pamięci. W paru przypadkach na gorąco musiałem uzupełniać gotowe już szkice, gdyż pojawiły się nowe fakty i informacje, te zaś wypadało przetrawić, a potem poprawić dotychczasowy

kształt tekstów. Poznałem też nieznanne mi historie niektórych nieżyjących już postaci. Wprawdzie nie wpłynęły na treść materiałów, lecz – poszerzając wiadomości o człowieku – wywołały autentyczny żal, że ongiś nie dostrzegłem ważnych spraw z ich biografii lub twórczości i nie odebrałem sygnałów wysyłanych pod moim adresem. Zwykle tak bywa „po czasie”, że człek okazuje się spóźniony, a przez to głupi wobec nieubłaganego upływu życia...

W miarę pisania okazywało się, że pamięć płata figle i trzeba się posługiwać dokumentem. Drobnym cytatem z listu lub książki, zdjęciem, wycinkiem prasowym czy bibliografią; stąd widoczne tu i ówdzie daty, tytuły, odnośniki. Brałem to z własnego archiwum. Mam nadzieję, że owe wtręty nie okażą się zbyt uciążliwe w lekturze. Podobnie jak powtarzające się w różnych kontekstach informacje o seminarium „Kultura i środowisko” w Wigrach, Ogrodzie sztuk, o SZSP – Socjalistycznym Związku Studentów Polskich i „Soczewce”, samizdacie „K2”, o powstawaniu oddziału ZLP w Białymstoku, aniotałach mojej żony i paru innych zdarzeniach. Trudno, powtarzam niektóre wiadomości, lecz przecież każda opowieść jest (poniekąd) oddzielnym zapisem, zatem przywoływałem niektóre wcześniejsze dane, nie mając gwarancji, że każdy odbiorca przeczyta wszystkie hasła...

Niespodziewanym wyzwaniem w trakcie komponowania książki okazała się kwestia zdjęć, które miałyby ją zilustrować. 30-40 lat temu koledzy lub zawodowi fotografowie, obecni podczas imprez studenckich czy nawet ważnych wydarzeń, po prostu ofiarowywali swoje fotki, najczęściej nie zastrzegając praw autorskich, nie mówiąc już o honorariach. Ich nazwiska dawno wywietrzały z pamięci (a pieczęć z danymi na odwrocie zdjęć – brak). Co robić? Znajomy określił to tak: „nie miał chłop kłopotów, napisał se książkę”. I zilustrował ją zdjęciami ze swych prywatnych zbiorów, dodam. Nie pamiętam autorów wielu fotek, ale również osób, które zostały ujęte przez fotografa. W jaki sposób dziś dotrzeć do nieznanymi fotopstryków? Jak odnaleźć osoby ze zdjęć? Konieczne byłoby wręcz śledztwo... Dlatego z góry przeproszam nierozpoznanych twórców fotografii i w razie czego proszę o kontakt. Nie obiecuję góry pieniędzy, bo ich nie posiadam, ewentualnie odwdzięczę się egzemplarzem autorskim...

Czas pospiesza i to co teraz jeszcze ma znaczenie, jutro będzie mało ważnym epizodem. A może już tylko mitem. Lecz mity, zwłaszcza w literaturze, są ważne. Niech sobie żyją. Dlatego za bardzo nie przeproszam, jeśli gdzieś zamiast faktów wstawiłem (niechcący – zapewniam) opisy epizodów domniemanych, historie, które się faktycznie nieco inaczej wydarzyły; może coś przekreśliłem, przypadkowo zmieniłem, ale – biję się w pierś i powtarzam – wyłącznie przypadkowo. To są projekcje mojej pamięci, widocznie tak właśnie temat uchwyciła i zatrzymała.

Plutarch twierdzi: *Navigare necesse est, vivere non est necesse!*

Eugeniusz Kurzawa